

Katarzyna Buczek*

Twórcza starość Kołłątaja

Streszczenie. Ostatnie dziesięć lat życia Hugona Kołłątaja to nie tylko czas zmagania się ze słabościami wynikającymi ze stanu zdrowia, lecz także okres bardzo wytężonej pracy, zarówno naukowej jak i na rzecz edukacji. Był współorganizatorem szkoły-legendy – Gimnazjum Krzemienieckiego, zaś w dobie Księstwa Warszawskiego starał się zreformować Akademię Krakowską.

Słowa kluczowe: starość, edukacja, Księstwo Warszawskie, gimnazjum Wołyńskie w Krzemieńcu, oświecenie.

Kołłątaj's creative old age

Summary. The last ten years of Hugo Kołłątaj's life is not only a time of struggling with his own weaknesses arising from the state of health, but also a period of very hard work of both science and education. He was a co-organizer of legendary school – Gimnasium in Krzemieniec, and in the era of the Duchy of Warsaw is trying to reform the Academy of Kraków.

Keywords: old age, education, Duchy of Warsaw, Volhynian Gymnasium in Kremenets, enlightenment.

Celem artykułu jest ukazanie ostatnich lat życia jednego z czołowych przedstawicieli polskiego oświecenia Hugona Kołłątaja, człowieka bardzo aktywnego mimo choroby i osamotnienia, który do końca swoich dni działał na rzecz dobra społecznego, chociaż czasem specyficznie rozumianego. Kołłątaj, jeden z czołowych działaczy polskiego oświecenia, był niezwykle aktywną i twórczą osobą. Jednak jego działalność w ostatnim schyłkowym okresie życia pozostaje nieco w cieniu dokonań z czasów reformy Akademii Krakowskiej, współpracy z Komisją Edukacji Narodowej i działalności politycznej w latach 1788–1794. Ostatni okres życia, czyli lata starości, był nie mniej twórczy i aktywny, a jedno z jego dzieł – Gimnazjum Wołyńskie – jest do dziś otoczone legendą. Oczywiście pisząc o starości, należy zastanowić się nad obiektywnym i subiektywnym postrzeganiem tego okresu życia ludzkiego, również w odniesieniu do czasów i osoby Hugona Kołłątaja.

* Uniwersytet Warszawski, Wydział Pedagogiczny, Zakład Historii Oświaty i Wychowania, 00-561 Warszawa, ul. Mokotowska 16/20, k.buczek@uw.edu.pl.

W dobie staropolskiej, ale też w oświeceniu, definiowanie starości było dość nieostre i niejednoznaczne. Trudno na przykład określić wiek człowieka starego. Czasem był to człowiek siedemdziesięcioletni, innym razem „starość a zgrzybiałość” dopada nas po sześćdziesiątce (Groicki, 1958, s. 239), a zdarzało się, że już czterdziestolatka uznawano za starca (Bois, 1996, s. 27). Równie trudne było określenie miejsca osoby starej w strukturze społecznej¹. Z językoznawczego punktu widzenia też nie było lepiej. Definicja słowa „starzec” rozmywała się w określeniach przymiotnikowych, zdecydowanie odautorsko, a więc subiektywnie nadawanych. I tak wydany w roku 1812, czyli w roku śmierci Hugona Kołłątaja, pierwszy w naszych dziejach *Słownik języka polskiego* opracowany przez Samuela Bogumiła Lindego podaje, że stary znaczy tyle, co „podeszły, sędziwy, niemłody” (Linde, 1812, s. 407). Tylko że dalej pozostaje niejasność, kto to taki – niemłody? Wspomina też o cechach człowieka starego: „wielomówny, świergotliwy, zapamiętliwy, wywietrzała mu pamięć, przykry, niedogodny, mierzwiowy, gniewliwy, oszczędny, skąpy” (Linde, 1812, s. 408). W haśle Linde przytacza różne użycia słowa „stary”, charakteryzujące osobę: „Siwizna czyni nas starymi. [...] Stary rozum lepszy niż młody [...] Stary bardzo zgrzybiały jedną nogą w grobie [...] Staremu płasć nie przystoi [...] Starzy dwa razy dzieci” (Linde, 1812, s. 407–408). Z definicją „starości” u progu XIX wieku było jeszcze gorzej, gdyż autor *Słownika* przedstawia tylko zdania z użyciem słowa starość, nie podejmując nawet próby definiowania. I tak: „Dla starości, bo siedemdziesiąt lat dobrze był przeszedł, nie dojrzał [...] O starości naszej siwizna znać dawa. [...] Biedna starości wszyscy cię żądamy, / a kiedy przyjdiesz to zaś narzekamy [...] Sama starość chorobą [...] Poznać łącno w starości jaki kto był w młodości [...] Staremu młode mieć obyczaje – sromota” (Linde, 1812, s. 405). Próbowano podejść do zagadnienia od strony naukowej, a mianowicie podręcznik *Zoologii dla szkół narodowych* wydany z inicjatywy Komisji Edukacji Narodowej w 1789 roku podaje, że „od roku pięćdziesiątego wchodzi człowiek w wiek starości” (cyt. za: Linde, 1812, s. 405).

Można zatem w miarę obiektywnie, zgodnie ze stanem ówczesnej wiedzy podręcznikowej, przyjąć w odniesieniu do Kołłątaja, że jego starość przypada na lata 1802–1812. Za tym przemawia nie tylko to, że jest on po pięćdziesiątce (urodził się w 1750 roku), ale też inne przesłanki. Rok 1802, dokładnie 17 listopada (taką datę podawał sam Kołłątaj), to moment uwolnienia go, po blisko siedmiu latach, z więzienia. Aresztowany 6 grudnia 1794 roku, więziony w Ołomuńcu i Josephstadt, wyszedł na wolność w zupełnie innej, nowej rzeczywistości politycznej, społecznej i osobistej. Przede wszystkim nie

¹ Problem samotności ludzi starych w XVIII wieku dotyczył zdecydowanie częściej mieszkańców dużych miast niż wsi. Było to spowodowane dużą liczbą tzw. ludzi luźnych (służby, pracowników najemnych i okresowych), ale też żebraków. Ponadto częściej dotyczył kobiet niż mężczyzn. Samotni starzy mężczyźni w małych miasteczkach stanowili ok. 8%, kobiety zaś 26,2%. Dla porównania w Warszawie dotyczyło to 19,2% mężczyzn i aż 46,9% kobiet (Kulko, 2009, s. 377).

było już państwa, któremu poświęcił najlepsze lata swego życia², a co za tym idzie i tamtego społecznego ładu. Zmarła matka, prawdziwy i wierny przyjaciel wspierający go we wszystkich działaniach, będąca też „najwyższą, ostateczną instancją”, do której uciekał się w trudnych chwilach³. Nałożenie się tragedii państwa i tragedii osobistych bardzo osłabiły psychikę Kołłątaja. W jednym z wierszy pisał: „Straciłem Antosia, straciłem ojczyznę,/ Śmierć matki zadała sroższą jeszcze bliznę”⁴ (Żbikowski, 1993, s. 132–133).

Dodatkowo lata więzienia odcisnęły piętno na zdrowiu, nasiliły się dawne schorzenia. Od lat cierpiał na podagrę (dnę moczaniową), z jej powodu w latach 1785, 1792–1794 kurował się w Karlsbadzie, Warmbrunn i Teplicach. Pojawiła się też nowa choroba – skorbut. Nabawił się go w więzieniu w Ołomuńcu. Złe odżywianie (głód), wilgoć, pozbawienie możliwości zakupu ubrań, a także samotność i brak możliwości zajęcia się czymkolwiek (lektura, pisanie, prace fizyczne), pozbawienie możliwości otrzymywania paczek i korespondencji sprawiły, że do schorzeń fizycznych dołączyła się depresja. Nieco lepsze warunki panowały w kolejnym więzieniu – w Josephstadt. Tu miał do dyspozycji bibliotekę, co prawda w większości zaopatrzoną w romanse, których nie cierpiał. Jednak możliwość lektury i pisania (w tym czasie powstał szkic do *Porządku fizyczno-moralnego*, *Uwagi nad snami czyli marzeniami sennymi* i sporo liryków), a także malowania (czego przykładem jest akwarela przedstawiająca Josephstadt) sprawiły, że to odosobnienie znosił nieco lepiej (Buczek, 2007, s. 55).

Zmiany, jakie zaszły w świecie, były trudne do zaakceptowania przez młodych ludzi, a co dopiero przez starego, schorowanego i samotnego człowieka, jakim był Kołłątaj. Dlatego też ta nowa, porozbiorowa rzeczywistość wydawała mu się nie tylko niezrozumiała, lecz wręcz obca i wroga. Nigdy już, aż do śmierci, nie był w stanie zrozumieć nowego ładu społecznego, nie mówiąc o politycznym. Również po latach odosobnienia nie odnalazł dawnej sympatii i życzliwości wśród znajomych i byłych współpracowników. Wydawało mu się, że wszyscy są do niego wrogo nastawieni, co oczywiście było jego subiektywnym, pewnie wynikającym z wieku i stanu ducha odczuciem.

² Od 1776 roku związany z pracami Komisji Edukacji Narodowej, rok później zajął się reorganizacją Akademii Krakowskiej, a w latach 1782–1786 był jej rektorem. W czasie Sejmu Wielkiego działał na rzecz zmian ustrojowych, a po nominacji na podkanclerzego, od 1791 roku był posłem. Zaangażowany również w Insurekcję Kościuszkowską jako członek Rady Najwyższej Narodowej (Buczek, 2007, s. 32–54).

³ Marianna z Mierzyńskich Kołłątajowa była osobą niepospolitą. Wywodząca się z drobnej szlachty, dość dobrze wykształcona, o czym mogą świadczyć wspomnienia jej wnuczki, miała też niezłe rozeznanie w sprawach politycznych. Wspierała synów, była z nich dumna, a szczególną miłością darzyła najmłodszego – Hugona, którego w listach pieszczotliwie nazywała Hugoniem (Buczek, 2007, s. 17; 1995, s. 44–46).

⁴ Antoni Kołłątaj zginął w 1794 roku podczas oblężenia Warszawy, mając wówczas szesnaście lat. Zbiegło się to prawie w czasie z aresztowaniem Hugona Kołłątaja, który nie mógł się nigdy pogodzić ze śmiercią ukochanego bratanka. Do końca życia w trudnych chwilach przywoływał pamięć o Antosiu.

Po opuszczeniu więzienia na kilka tygodni zatrzymał się w Warszawie, u dawnego współpracownika jeszcze z czasów Sejmu Wielkiego, Franciszka Deniski, który udzielił mu gościny. Jednak inni dawni przyjaciele polityczni, np. Stanisław Potocki, Julian Ursyn Niemcewicz czy Stanisław Małachowski, zachowywali się z rezerwą. Czym to było spowodowane, trudno powiedzieć. Być może ogólnym marazmem, jaki zapanował po stracie państwa, wycofaniem się wielu ludzi w zacisze domowe lub obawą przed bliższą zażyłością z dopiero co uwolnionym więźniem politycznym. Ponadto faktem jest, że Hugo Kołłątaj w początkach XIX wieku nie miał zbyt dobrej opinii. Pamiętano mu niejasną postawę wobec konfederacji targowickiej⁵, rewolucyjne, wręcz jako-bińskie poglądy⁶ i jeszcze tzw. sprawę skarbu powstańczego⁷.

Nie pozostawiono go jednak zupełnie bez opieki. Mężczyźni, być może obawiając się osobistych kontaktów z podejrzanym, byłym więźniem i posądzenie o sprzyjanie „wywrotowcowi”, wysyłali do niego „kobiety: księżną generałową ziem podolskich, margrabinę Wielopolską ofiarujące gotowość zaopiekowania się nim” (Tokarz, b.d., t. I, s. 238). Takie traktowanie człowieka, który przez całe życie był samodzielny i pomocny innym⁸, było dla niego nie do przyjęcia. Tę chęć pomocy, opieki odczytywał zdecydowanie negatywnie. Mając świadomość swojej słabości, traktował pomoc jak jałmużnę i wrodzona, a z wiekiem nieco nasilona duma nie pozwalała mu jej przyjąć. I do tego jeszcze te damy. Kołłątaj nigdy nie był zbyt towarzyski, chociaż w młodości lubił splendor i ruch wokół własnej osoby, jednak z racji pełnionych funkcji obracał się w męskim towarzystwie. Dlatego najprawdopodobniej niezbyt zręcznie czuł się w obecności kobiet, zwłaszcza gdy był schorowany, nieco zniedołężniały i biedny. W młodości przywiązujący dużą wagę do prezencji⁹, tym razem

⁵ W lipcu 1792 roku chciał przystąpić do konfederacji targowickiej i nakłaniał do tego króla Stanisława Augusta, jednak targowiczanie nie przyjęli go. Prawdopodobnie dlatego, że Kołłątaj podczas całej swojej aktywności politycznej był zdecydowanie proruski i nikt nie wierzył w jego nagłą zmianę sympatii politycznych. Był też chyba zbyt radykalny w koncepcjach społecznych i politycznych jak na prorosyjskie stronnictwo (Buczek, 2007, s. 51).

⁶ Współpracownicy Kołłątaja brali udział w tzw. wieszaniu zdrajców na rynku warszawskim i zamieszkach w Warszawie w czerwcu 1794 roku.

⁷ Podczas Insurekcji Kościuszkowskiej powierzono Kołłątajowi Wydział Skarbu. Gdy w listopadzie 1794 roku na Pradze stanęły wojska rosyjskie, potajemnie opuścił Warszawę, co spowodowało pojawienie się plotek, że zniknął wraz ze skarbem powstańczym (Buczek, 2007, s. 54).

⁸ Kołłątaj starał się pomagać materialnie nie tylko braciom (zajmował się wychowaniem bratanków Eustachego i Antoniego), ale też profesorom Akademii Krakowskiej. Czasem pomoc przybierała charakter prawny, jak np. w przypadku pijara Rafała Czerwiakowskiego, profesora anatomii i położnictwa, który zakochał się w jednej z pacjentek, stał się „niezdolnym do pracy naukowej”. W tej sytuacji Kołłątaj wystarał się o zwolnienie go ze ślubów zakonnych. Potem został ojcem chrzestnym dziecka państwa Czerwiakowskich

⁹ Kołłątaj miał pewną skłonność do elegancji, co objawiało się nieprzepisowym jak na księdza ubiorem. Z tego powodu miał w kapitule krakowskiej tzw. „proces o popielate pończochy”, a nawet z powodu, jak to określono, „zbyt kusego stroju”, był wyproszony z kościoła (Łętowski, 1852, s. 149).

nie mógł sprostać modzie. Zapewne te wszystkie subiektywne odczucia sprawiły, że postanowił usunąć się w cień, zejść z oczu swoim dawnym znajomym i współpracownikom, którzy szanowali go i w miarę swych sił starali się pomóc. Kołłątaj odbierał to jednak zupełnie inaczej i na początku 1803 roku opuścił Warszawę, udając się na Wołyń, z którego wyjechał po 4 latach.

Na Wołyniu nie zamieszkał u brata Jana, prawdopodobnie nie chcąc być ciężarem dla rodziny¹⁰, a u dawnego współpracownika Michała Deniski, w majątku Bereh. Następnie przeniósł się do Krzemieńca, potem do Stołpiec, do Wojciecha Piotrowskiego, a w czerwcu 1806 roku do wydzierżawionego od generała Stryka majątku Tetylkowce. Ta chęć bycia niezależnym, mimo wieku i choroby, tak charakterystyczna dla ludzi starszych, będzie towarzyszyła Kołłątajowi do końca. Nie chcąc nikogo absorbować swoją osobą, zgodził się na życie na uboczu, bez kontaktów towarzyskich, a nasilająca się choroba (całymi tygodniami nie wstawał z łóżka) i pojawiające się dokuczliwe bóle głowy spowodowały nawrót depresji. W okresie tym narzekał jednak nie na samotność czy zły stan zdrowia (owszem, czasem o tym wspominał w korespondencji, jednak zawsze uznawał to jako coś w miarę normalnego i przemijającego), a na biedę. Jednak obiektywnie rzecz ujmując, warunki materialne, w jakich przyszło mu żyć na Wołyniu, nie były takie złe. Faktem jest, że przyzwyczajony do zbytku i bardzo zapobiegliwy o dobra doczesne książdz Kołłątaj na skutek wydarzeń politycznych został pozbawiony majątków ziemskich, a i ruchomości, m.in. kolekcje obrazów i zegarów¹¹, przepadły w zawieruchach dziejowych. Jednak „w ciągu czterech lat pobytu na Wołyniu dostał on od swej rodziny i znajomych ogólny zasiłek w kwocie 2.609 dukatów i 7740 zł. [reńskich], nie wliczając w to pieniędzy przysyłanych mu przez Jana Kołłątaja [brata – K. B.], tak że np. w roku 1804 mógł wydawać po 127 dukatów miesięcznie, co jak na stosunki wołyńskie zapewniało mu utrzymanie więcej niż dostatnie” (Tokarz, b.d., t. I, s. 249). To przesadne nawet narzekanie na warunki materialne wynikało zapewne z poczucia niepewności jutra. Zły stan ciała i ducha sprawił, że powróciły myśli o śmierci. Spisał nawet testament. Jednak w kontaktach ze światem starał się tego nie ujawniać. Rozgoryczenie i fizyczny ból ukrywał pod maską wesołka. Zwłaszcza w kontaktach z rodziną, jak to się potocznie mówi, „trzymał fason”. Jak niekiedy starsze osoby, tak i on, nie chciał nikogo martwić swoimi problemami, uważał że inni, a zwłaszcza rodzina i tak mają sporo kłopotów. Dlatego do brata Rafała pisywał autoironiczne listy i „podagryczną poeziją” – wierszyki o winie¹². Na

¹⁰ Jego braciom Janowi i Rafałowi, podobnie jak bratankowi Eustachemu, nie powodziło się najlepiej.

¹¹ W swoich zbiorach miał ponad 150 obrazów, m.in. takich mistrzów, jak Rubens czy Tiepolo (Rewski, 1953, s. 54–59).

¹² „Wojna na nowo się wszczyną,
Nie żałujmy sobie wina,
By go inny nie wypił wesół z naszej bidy...” oraz

przykład 3 czerwca 1803 roku pisał: „będę sobie popijał jak podagra sfolguje, wymyślając różne toasty, Zacznę naprzód od kommemoracyi mojej warszawskiej piwnicy, która zupełnie zginęła z łaski przyjaciela okrutniejszego na dobre wino niż jakobiny warszawskie i kozaki dońskie” (PAU, Kraków, rkps sygn. 10295). Chwile samotności, podobnie jak w więzieniu, umilał sobie „zabawą poetycką”, pisując nie tylko dla rodziny. Dla Wincentego Deniski, syna Michała, u którego się zatrzymał, napisał wierszowany, stuczternastowersowy traktat o przyjaźni¹³, upamiętniał różne wydarzenia, jak chociażby „Sadząc żołędź w ogrodzie stołpieckim 1804 roku”¹⁴, ale też pisał autobiograficzne wiersze, wkładając w nie wiele spostrzeżeń politycznych i społecznych. Takim tekstem jest napisany w 1803 roku, mający dwieście szesnaście wersów, wiersz *Do ziemi ojczystej*. Jest tu autobiografia¹⁵, refleksja społeczno-polityczna¹⁶ oraz

„Wspominając dawne lata

Wypiłby brat za brata” (PAU, Kraków, rkps sygn. 10295).

¹³ „O przyjaźni serc dobrych pociecho jedyna!
Któryż wiek przed twym bóstwem kolana nie zgina?
Któż z żyjących bez twojej obszedł się pomocy?
Ty słodzisz nasze trudy, uciski, niemocy,
Z tobą śmierć nie jest przykra, nieznośne bez ciebie
Życie! Ty nie opuszczasz strapionych w potrzebie.
Usługa się zapomni, wdzięczność się oziębi,
Przyjaźń przetrwa zgorzenie, zły czas jej nie zgłębi” (Kołłątaj, 1993c, s. 176).

¹⁴ „Żołędzi, gdy wyrośniesz na dęba wielkiego,
Zaświadczyć przed potomnością ucisk serca mego!
Powiedz, że ten co znosił niewolę, wygnanie,
Co tu miał przytulenie w smutnym swoim stanie,
Co strać swę ojczyznę ciągle opłakiwał,
Ciebie swą ręką sadził i łzami polewał” (Kołłątaj, 1993b, s. 177).

¹⁵ „Otóż nareszcie wracam w te ojczyste kraje!
Ziemia co dała życie, dziś schronienie daje,
Ziemia, co me dzieciństwo sprawiła tak miłe*,
Dziś ma cieszyć w starości, dać kalektwu siłę. [...]
Witaj ziemio wołyńska, gdzie przez cztery wieki
Ojcowie moi żyli pod cieniem opieki
Polski swobodnej, odkąd zza Odry wrócili
I gdy smoleńskie Dniepru brzegi opuścili**. [...]
Ziemio droga, zbyt długo od ciebie stroniłem,
Lecz żyjąc dla ojczyzny i dla ciebie żyłem.
Zawszem o tobie pomniał przez powinność ścisłą,
Czym przebywał nad Tybrem, Dunajem lub Wisłą,
Czyli cierpień nad Elbą, czyli nad Morawą,
Obstając za ojczyzną, za jej dobrą sprawą” (Kołłątaj, 1993a, s. 169–172).

* To wołyńskie dzieciństwo było krótkie, przerwane pożarem dworu w Dederkałach, w którym się urodził. Rodzina przeniosła się w sandomierskie do Nieciesławic, gdzie Kołłątaj pobierał wstępną, domową naukę, nim prawdopodobnie w wieku siedmiu lat poszedł do szkoły w Pińczowie (Buczek, 2007, s. 18).

** Rodzina pieczętowała się herbem Kotwica i używała tytułu – hrabia Stumberg. Miała wyznawać prawosławie, a jeden z przodków Semen Kołłątaj miał mieć w roku 1500 potwierdzone nadanie dóbr przez Kazimierza Jagiellończyka (Buczek, 1995, s. 43).

¹⁶ „Raguzan już wywołał prace wychowania,
Prusak do czasu tylko ich szczątki ochrania,

odwołanie do zaborów i stosunku obcych władz do edukacji. Pojawiają się osoby Adama Jerzego Czartoryskiego, kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego i jego ojca, Adama Kazimierza Czartoryskiego, współpracownika Komisji Edukacji Narodowej i komendanta Szkoły Rycerskiej Korpusu Kadetów. Sporo miejsca w wierszu poświęcił Kołłątaj, co jest zrozumiałe, carowi Aleksandrowi I, porównując go z cesarzem rzymskim – „August Ruski”. W końcu został jego poddanym. Cały wiersz jest nasycony erudycyjnymi odwołaniami do historii i literatury. Przywoływani są: cesarz Tytus Flawiusz, Trajan, August i Konstantyn Wielki, poeci Owidiusz, Horacy i Sarbiewski; prawodawcy i politycy Solon i Fokion oraz prorok Jonasz. Prócz tego autor przywołuje rozmaite historyczne wydarzenia (podział cesarstw na Wschodnie i Zachodnie; sojusz polityczny Marka Antoniusza z Kleopatrą; polityka Filipa II i Aleksandra Macedońskiego).

Jak widać, twórczość poetycka była dla Kołłątaja sposobem spędzania czasu, rozrywką i rodzajem kontaktu ze światem. Nie mając z kim prowadzić dyskusji, prowadził je z wyimaginowanym czytelnikiem. Czy miał świadomość, że te „zabawki literackie” pomagają mu zachować sprawność i bystrość umysłu? Trudno powiedzieć. Kołłątaj nigdy bowiem nie skarżył się na starość. Nie pisał, a zapewne i nie myślał o sobie jak o „człowieku starym”. Tym, na co się uskarżał, było samopoczucie. Łączył to jednak z chorobą, a nie z wiekiem. Ze wszystkich dolegliwości osamotnienie i poczucie bezużyteczności były dla niego najbardziej dotkliwe. W przeszłości aktywny, twórczy człowiek, z którego zdaniem liczyli się najwybitniejsi i najbardziej wpływowi ludzie, fetowali jego sukcesy, a i jego samego, pisali panegiriki na jego cześć¹⁷, teraz zepchnięty został na margines życia. Być może dlatego, że chociaż przez moment ponownie znalazł się w centrum uwagi, to dość dobrze oceniał, a nawet odbierał z pewnym zadowoleniem tak naprawdę przykrą, a nawet upokarzającą uroczystość, jaką było złożenie przysięgi na wierność carowi Aleksandrowi I. Jednak w tej sytuacji nie należy go zbyt surowo oceniać. Na pewno nie można zarzucić mu braku patriotyzmu i wiernopoddaństwa w stosunku do cara. Przysięgę musiał złożyć każdy, kto postanawiał osiąść na terenie państwa rosyjskiego, a Kołłątaj nie miał się gdzie podziać, była to więc konieczna formalność. Odświętną oprawę nadał jej przyjaciel Kołłątaja Michał Denisko,

Lecz Aleksander mądry, co Rusiny włada

Wróci im nowe życie, nowe wdzięki nada. [...]

Dźwiga nasze utołki dzielnie Adam młody,

Naprawia co budował stary Adam wprzody” (Kołłątaj, 1993a, s. 172).

¹⁷ Wielka uroczystość ku czci Kołłątaja odbyła się 1 kwietnia 1790 roku z okazji 40. urodzin. Świętowano w pałacu Radziwiłłowskim, a na obiedzie zebrało się ponad dwieście osób. W okresie Sejmu Wielkiego powstawało sporo wierszowanych utworów wychwalających cnoty Kołłątaja. Chyba najbardziej gloryfikacyjna była *Satyra* Franciszka Zabłockiego, porównująca Hugona Kołłątaja i jego działania na polu prawodawstwa do Likurga, Romulusa, Mojżesza i Chrystusa. Jednak nie należy zapominać też o ostrej, wręcz paszkwilancej krytyce (Janik, 1913, s. 163–165).

wydając uroczysty obiad, podczas którego wznoszono toasty za zdrowie nowo zaprzysiężonego poddanego cara¹⁸. Zapewne wynikało to z chęci sprawienia przyjemności schorowanemu człowiekowi, by jeszcze raz poczuł się ważny, w centrum uwagi, a nie z chęci świętowania rosyjskiej uroczystości.

Uroczystości jednak szybko się skończyły i znowu pojawiła się samotność, beczynność i depresja, dlatego z dużym zadowoleniem przyjął propozycję Tadeusza Czackiego pomocy przy organizowaniu szkolnictwa w południowych guberniach Wileńskiego Okręgu Naukowego. To, że Czacki zwrócił się do Kołłątaja z tak ważnym zadaniem, świadczy bez wątpienia o tym, iż nie postrzegano go jako starca. Owszem, wiedział o słabościach fizycznych, ale bystrość i sprawność umysłu była bez najmniejszego uszczerbku. Poza tym Kołłątaj miał jeszcze jeden atut – doświadczenie¹⁹ w organizacji szkolnictwa. To z wiekiem nie ginie, a nawet z upływem czasu, przez nabranie dystansu staje się jeszcze cenniejsze. Jednak przyjmując propozycję Czackiego, zastrzegł sobie anonimowość. Postawił właściwie warunek, że wszystko, co opracuje, ma być tylko do wglądu Czackiego. Nikt nie mógł się dowiedzieć o ich współpracy. Świadczy to wysokiej samoświadomości. Był osobą mocno podejrzaną ze względu na działalność polityczną, poglądy i oczywiście pobyt w więzieniu. Poza tym miał dozór policyjny – „opiekował” się nim pułkownik Baur²⁰. Trudno się więc dziwić, iż w liście z dnia 30 sierpnia 1803 roku do Jana Śniadeckiego wprost pisał o motywach postępowania, tłumacząc się swoim położeniem, a także tym, że nie chciałby, aby jakiegokolwiek przykrości mieli ludzie udzielający mu gościny i pomocy²¹.

Do pracy nad organizacją szkolnictwa zabrał się z właściwą sobie przez całe życie energią. Wreszcie był potrzebny. Po okresie zapomnienia, beczynności, a w każdym razie bez aktywności, w której mógłby dostrzec jakiś sens, społeczną przydatność, ktoś chciał skorzystać z jego wiedzy i doświadczeń.

¹⁸ Razem z Hugonem przysięgę złożył też jego bratanek Eustachy (*Dziennik*, 1882, s. 465).

¹⁹ Hugo Kołłątaj miał za sobą reformę Akademii Krakowskiej, kierowanie nią jako Szkołą Główną, współpracę z Towarzystwem do Ksiąg Elementarnych zwłaszcza przy opracowywaniu pierwszego polskiego prawa szkolnego – *Ustaw*. W pracach politycznych nad reformą państwa również nie zapominał o edukacji.

²⁰ O tym, że jest śledzony, Kołłątaj świetnie wiedział. „Gdy otrzymał powyższe rozporządzenie [śledzenie Kołłątaja – K. B.] jedna z jego przyjaciółek pani Wąsowiczowa, zawiadomiła o tym natychmiast Kołłątaja, dodając, że rozporządzenie wydał W. Książę Konstanty, który miał powiedzieć, że chociaż cesarz pozwolił Kołłątajowi przebywać na Wołyniu, to jednak pod warunkiem, że władze miejscowe będą mieć na niego baczne oko” (Tokarz, b.d., t. I, s. 246). O dozorze wiedział też Tadeusz Czacki, który podobno nawet pocieszał Kołłątaja, że co prawda „Baur ma wady, ale tej uczciwości nikt mu nie zaprzeczy, że ludzi ratuje, nie gubi” (Tokarz, b.d., t. I, s. 246–247).

²¹ „Przyrzekłem mu [Czackiemu – K. B.] więc dać moje rady, pod tą jednak kondycją: aby ich użył, jeżeli jeszcze użyć się dadzą; lecz aby nawet księciu Czartoryskiemu [kurator Wileńskiego Okręgu Naukowego – K. B.] nie powierzył, że są mojemu; bo położenie teraźniejsze taką mi nakazuje konduite, aby rząd zupełnie przekonany został, że się do niczego mieszać nie chcę” (Kojasiewicz, 1844, t. I, s. 110).

Kołłątaj pracował z niezwykłym wręcz zaangażowaniem, całymi dniami. Zapominał nawet o dolegliwościach, chorobach, które co prawda czasem się odzywały, ale w ferworze pracy bagatelizował je. Gdy podagra „kładał go do łóżka”, pracował w łóżku, na nic się nie skarżąc. To wręcz zadziwiające, jak aktywność i poczucie przydatności wlało w tego starego człowieka energię. Odżyły także dawne plany i projekty, między innymi o założeniu uniwersytetu²². Oczywiście w ówczesnej sytuacji politycznej było to niemożliwe, jednak Kołłątaj początkowo niespecjalnie liczył się z realiami.

Już 10 października 1803 roku przesłał Czackiemu wstępny organizacyjny projekt uwzględniający układ kursów²³, liczbę uczniów, których można by przyjąć, obowiązki pracowników²⁴ oraz koszty utrzymania szkoły²⁵, a także zaplanował rozwój szkoły²⁶. Te projekty przygotowane były z niezwykłą, zadziwiającą wręcz precyzją i dokładnością²⁷. Biorąc pod uwagę, że pierwszą,

²² Rozpoczął od przygotowania gruntu pod reformę, mianowicie od obszernych, krytycznych „Uwag nad trzema imperatorskimi ukazami względem oświecenia publicznego” (Kojasiewicz, 1844, t. I, s. 128–222). Interpretował te prawne rozporządzenia w taki sposób, by po pierwsze w miarę możliwości uniezależnić szkołę krzemieniecką od centrali w Wilnie, a po wtóre dać jej możliwość szybkiego przekształcenia w uniwersytet. Do Uniwersytetu Wileńskiego Kołłątaj miał bardzo wiele zastrzeżeń organizacyjnych, kadrowych, dydaktycznych i naukowych (szerzej: Buczek, 1999, s. 17–18).

²³ Przygotowując projekt, dokładnie rozplanował podział nauki na kursy niższe – cztero-klasowe o profilu językowym i wyższe – sześcioklasowe ogólnokształcące. Dla każdej klasy przygotował szczegółowy plan lekcji.

²⁴ Szczegółowo określił obowiązki i przywileje każdego nauczyciela, a także pozostałego personelu szkolnego.

²⁵ Opracował kosztorys działania gimnazjum, uwzględniając pensje dla kadry dydaktycznej i innych pracowników, a także wydatki na pomoce naukowe, książki, ogród botaniczny itp.

²⁶ Planował, że po ukończeniu gimnazjum chętni uczniowie będą mogli kontynuować naukę na zawodowych kursach wyższych. Chciał przy gimnazjum utworzyć kursy mechaniki praktycznej, ogrodnictwa i rolnictwa, chirurgii i weterynarii. Przygotował szczegółowy projekt organizacyjny dwóch szkół kształcących nauczycieli: nauczycieli szkół parafialnych i guwernantki. To zdaniem Kołłątaja zaspokoiliby potrzeby kadrowe regionu.

²⁷ Dokładnie wyliczał koszty utrzymania pracowni, uczniów, pensje nauczycielskie i personelu szkolnego. Jako przykład można podać jego przewidywania co do potrzeb uczniów stypendystów. „Každy uczeń kosztem funduszu powinien mieć łóżko, stołek, a stół jeden na 3ch, tudzież książki elementarne stosowne do klasy i nauk, i instrumenta muzyczne. Co do pościeli [...] ta może mu wystarczyć przez cały ciąg jego w szkołach wychowanie, przeto corocznie dawane mu będą tylko do niej prześcieradła 2 i poszewek 2, aby te łącząc do pierwiastkowego swego w pościeli oporządzenia nie miał ani zbytku, ani niedostatku w takowej bieleżni. Co do sukien i obuwia powinien mieć je takie jakie się opisały w § I art. 7” (Kołłątaj, 1844b, s. 48–49).

Wypożyczenie ucznia seminarium nauczycielskiego było nieco skromniejsze niż gimnazjalisty: „1) co do pościeli: ma mieć dywanik 1, siennik 1, parę prześcieradeł na siennik, poduszek parę, dwie pary poszewek, kołdrę 1 i dwa do niej prześcieradła, 2) co do sukien: powinien mieć skrzynkę z zamkiem nową, surdut zimowy z sukna domowej roboty 1, płaszcz z takiegoż sukna 1, surdut sukienny letni 1, spodni 3je, to jest jedne sukienne takiego co surdut koloru, a dwoje drelichowych lub pestrowych, szpencer sukieny 1, kamizelek 2, jedną sukienką a drugą nankinową, czapkę 1 i kapeluszek okrągły 1, butów nowych par 2, i podszycia dwoje [...] 3) co do bieleżni: powinien mieć koszul 4 nowych, gatek 3je, szarawarków do szpenceru 2je,

bardzo ogólną propozycję współpracy złożono Kołłątajowi w czerwcu, trzeba przyznać, iż tempo pracy było imponujące. Gdy zaczęto planować przebudowę i adaptację poklasztornych budynków na potrzeby szkoły, uczniów i nauczycieli, Kołłątaj czynnie włączył się w te prace, chociaż początkowo na odległość, przesyłając Czackiemu plany co do potrzeb przestrzennych szkoły²⁸. Zdecydowanie dokładniej zajął się aranżacją przestrzeni architektonicznej szkoły, gdy 30 lipca 1805 roku odwiedził go architekt Jakub Kubicki w celu konsultacji co do przebudowy budynków pojezuickich i pobazylińskich. Kołłątaj sporządził wtedy szczegółowy spis, piętro po piętrze, z uwzględnieniem wszystkich pomieszczeń oraz budynków gospodarczych potrzebnych do wygodnego funkcjonowania²⁹.

Ta wszechstronna i uwzględniająca wszystkie aspekty szkolnej edukacji praca nie była jedyną aktywnością, jakiej Kołłątaj podjął się na Wołyniu. W tym samym czasie czytał i opiniował prace Tadeusza Czackiego *O prawach Litewskich i Polskich*, *O Żydach* i *O Cyganach*, udzielał też rad Janowi

białych płóciennych, chustek do szyi 2 czarna i kolorowa, chustek ordynaryjnych białych do kieszeni 2, ręczników 2, 4) co do porządków studenckich: powinien mieć tekę skórzaną 1, linień 1, szczyrory 1, nożyczki 1, kałamarz i piaseczniczkę 1, ołówków 4, piór gęsich kop 2, papieru liber 8, atramentu butelkę kwartową, 5) co do porządków tyjących się ochędóstwa: powinien mieć grzebień 1, mydła funtów 4, szczotkę do sukien i do butów osobna 2, szuwxu słojuów kwartowych 4, igieł różnej wielkości 12, nici białe i farby uniformu" (Kołłątaj, 1844b, s. 43–44). „Przychodząca panienka na fundusz publiczny [...] powinna mieć następujące przynajmniej oporządzenie: sukien dwie jedną białą drugą kolorową, spodniczek 2, koszul 3, chustek 2, trzewików par 2 i pończoch par 2. Wszystkie jej inne potrzeby załatwione będą z funduszu..." (Kołłątaj, 1844b, s. 111–112).

²⁸ Zamieszczając katalog potrzebnych uczennicom pomieszczeń podkreśla, że powinno się je zorganizować „stosownie do potrzeb i wygody” (Kołłątaj, 1844a, s. 113), uwzględniając prócz sal lekcyjnych, jadalni i sypialni „muzeum, w którym panny uczyć się będą muzyki, gotować się na lekcje sobie zadane i w wielu innych pracować obiektach [...] sala zabaw czyli ansambliów [...] sala na bibliotekę [...] oratorium, infirmeria i wielorakie inne” (Kołłątaj, 1844a, s. 113).

²⁹ W planie znalazł się szczegółowy opis sal szkolnych, gabinetów i pracowni, miejsc do nauki własnej, muzeum i biblioteki, mieszkań [jedno-, dwu- i trzypokojowych] dla profesorów oraz innych pracowników, w tym kucharza i służby, apteki, spiżarni, piekarni, kredensu, pralni. Wyznaczył też infirmerię, oratorium, miejsca na kloaki, zwrócił uwagę na przestronność schodów i korytarzy. A na końcu zaznaczył „nie rachują się w to budynki, które za seminarium znajdować się powinny, jako to 1° spichlerz, 2° magazyn, 3° skład na siano, 4° stajnia, 5° wozownia, 6° skład na drwa, 7° dom dla ogrodnika i czeladzi ogrodowej, 8° oranżeria, 9° trepauz etc. Cały zaś dom i ogród powinien być obmurowany przynajmniej na 4 łokcie wysokości” (Kołłątaj, 1844a, s. 139). Przy czym mur nie tyle był sprawą bezpieczeństwa, ile zaznaczenia własności szkoły i prestiżu. W planach wyraźnie liczył się z kosztami. W liście do Czackiego z 15 maja 1804 pisał: „Budowa powinna być wygodna i odpowiadać swym celom; może zaś być mniej więcej ozdobna i wspaniała w miarę jak funduszy wystarczy” (Kojasiewicz, 1844, t. II, s. 399). Podkreślał też, by wszystko robić starannie i niespiesznie, gdyż w przeciwnym razie „wypadłoby w kilka lat poprawiać i znaczny koszt na nowo łożyć, a kto wie czy będą na to fundusze?” (Kojasiewicz, 1844, t. II, s. 399). Udzielał także rad praktycznych odnośnie prac ciesielskich i murarskich. W tych pracach wykorzystywał wiedzę, którą zdobył w latach 1769–1775 podczas studiów we Włoszech (Buczek, 1995, s. 55).

Woroniczowi, piszącemu poemat o początkach państwa polskiego. W tej Kołłątajowskiej aktywności wyraźnie widać, jak duch aktywny i twórczy, pełen zapału wziął władzę nad oporną materią ciała. Tego wszystkiego dokonał schorowany, stary człowiek w przeciągu zaledwie dwóch i pół roku, zapominając o swoich słabościach, a czasem, gdy choroby mocniej dawały o sobie znać, po prostu przewyciężał je pracą.

Niestety ten bardzo pracowity i twórczy czas skończył się w 1807 roku. Gdy pod koniec 1806 roku wieść o pojawieniu się Napoleona w Warszawie dotarła na Wołyń, wywołała euforię. Pojawiły się nadzieje na odzyskanie państwa, ale też pogłoski o narodowym powstaniu. W takiej sytuacji Rosja postanowiła internować Hugona Kołłątaja, profilaktycznie, by nie stał się przywódcą rebelii, a przynajmniej jej symbolem. Był w końcu postacią znaną, bardzo zaangażowaną w sprawy polskie. Nakaz natychmiastowego wyjazdu dostał on 10 stycznia 1807 i następnego dnia, zabierając ze sobą 29 dukatów, służbę i dwu sekretarzy, Seweryna Dubieckiego³⁰ i Michała Szymańskiego, wyruszył przez Ostróg, Korzec, Żytomierz, Kaniów w kilkumiesięczną drogę do Moskwy. Dostał też urzędową „obstawę”. Przez całą drogę władze odnosiły się do internowanego bardzo przychylnie, zezwalając na przykład na dłuższe, kilkudniowe postoje ze względu na stan zdrowia, a w Moskwie pobierał pensję wysokości 250 rubli (Tokarz, b.d., t. I, s. 292–293). Miał swobodę poruszania się, kontaktów towarzyskich i korespondencji, a dozór policyjny był bardzo dyskretny. Gdy ataki podagry nasiliły się tak bardzo, że musiał pozostać dłużej w Żytomierzu, zaopiekowali się nim Igelströmwie. Co prawda inicjatorką udzielenia pomocy była żona generała Osipa Igelströma, Polka 1° voto Lubomirska, 2° Załuska, z którą Kołłątaj znał się jeszcze z przedrozbiorowych czasów, to jednak zadziwiające, że bez skrupowania przyjął pomoc byłego ambasadora Rosji i dawnego wroga. Może zwyciężył po prostu głos rozsądku. W końcu były to jedyne osoby, które mogły zapewnić mu opiekę.

Tutaj znowu pojawiła się dość nieoczekiwana sytuacja, gdyż wydawać by się mogło, że internowanie, obcy ludzie i obcy świat osłabią czy wręcz złamią ducha Kołłątaja. Nic takiego jednak się nie stało. Z właściwą sobie siłą charakteru, a może trochę na przekór zaistniałym warunkom zabrał się on za pracę naukową. Jej efektem było geograficzne i socjologiczne *Opisanie miasta Moskwy*, które planował podarować Napoleonowi oraz *Uwagi nad położeniem tej części ziem, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto nazywać Księstwem Warszawskim* (Janik, 1913, s. 503–505). Ta ostatnia broszura w latach 1808–1810 była aż czterokrotnie wydawana z podtytułem *Nil desperandum*. Rozpoczął też pracę nad traktatem *O początkach ludów słowiańskich*. Podobnie jak na Wołyniu, tak i w Moskwie zaskakuje intensywność podjętych przez niego prac, gdyż Kołłątaj dokonał tego wszystkiego w ciągu roku.

Po podpisaniu pokoju w Tylży Rosja uznała Księstwo Warszawskie i w tej nowej sytuacji Kołłątaj przestał być niebezpieczny, a być może stał się trochę

³⁰ Dubiecki opuścił Kołłątaja w Żytomierzu.

niewygodny, dlatego zwolniono go z internowania, a właściwie wydano z państwa. W końcu czerwca 1808 roku znalazł się ponownie w Warszawie, która została stolicą nowo powstałego Księstwa Warszawskiego. Wracając do stolicy, miał zapewne nadzieję również na powrót do polityki. Jednak dość szybko zorientował się, że i tym razem jest niepotrzebny. Jego dawni znajomi albo usunęli się z oficjalnego życia, albo nie żyli. W końcu i on miał już 58 lat³¹. Po rozmowach z Mikołajem Horodyńskim, marszałkiem LouiSEM NicolASEM Davoutem, Jeanem Charlesem Serrą i dawnym towarzyszem Józefem ZajęcZKiem uznał, że lepiej się usunąć. W Warszawie był tylko dwa dni, po czym skorzystał z gościny generałostwa ZajęcZKów i zatrzymał się w ich otrzymanym właśnie od Napoleona majątku Stawiszyn pod Kaliszem. Z generałem Kołłataj znał się z czasów Sejmu Wielkiego, a będąc w więzieniu, pisywał dla niego wiersze: *Do J... Z... Odpowiedź na jego bilet pisany do mnie z doniesieniem o ustanowionym w Warszawie sądzie przez rząd doczesny rosyjski, Pochwały pieska J... Z... i rady dla niego przydatne*. Osobę generała przywoływał też w innych wierszach³².

Pod dobrą opieką i w miłym towarzystwie ZajęcZKów czuł się w miarę dobrze, zaniechał nawet planowanej podróży na kurację do Warmbrunn. Co było dla Hugona Kołłataja niezwykle istotne, ze względu na jego zainteresowania polityczne, do Stawiszyna dochodziły wieści z Warszawy. Tu na prośbę Davouta zaczął pracę nad traktatem o Rosji, w którym miał zawrzeć wszystkie swoje spostrzeżenia, zwłaszcza co do topografii, możliwości zaopatrzenia, a przede wszystkim społeczeństwa tego kraju. To oczywiście spowodowane było planowaną już zapewne przez Napoleona wojną. Memoriał ten przesłał Davout cesarzowi 9 lipca 1808 roku (Tokarz, b.d., t. I, s. 346). Jednak i to nie spowodowało przywrócenia Kołłataja do jakichkolwiek publicznych funkcji. Wpłynęło natomiast na stan zdrowia. Znowu stan psychiczny, nawrót depresji pociągnęły za sobą odnowienie się wszystkich dolegliwości fizycznych. Z tego powodu musiał się poddać kilkumiesięcznej kuracji w Warmbrunn, by po niej powrócić do generałostwa ZajęcZKów.

Po przyłączeniu Krakowa do Księstwa Warszawskiego w 1809 roku, Kołłataj przeniósł się tam, gdzie skorzystał z pomocy rodziny ZajęcZKów, tym razem brata generała – Ignacego, u którego zamieszkał. Jego stan zdrowia, mimo kuracji, nie był najlepszy. Nawroty silnych ataków podagry próbował leczyć kąpielami siarczanymi w Swoszowicach, ducha jednak nie był w stanie uleczyć. Poczucie osamotnienia, bezradność, zależność od innych, a także

³¹ Przy dość skąpych danych dotyczących długości życia szlachty w XVIII wieku, mężczyźni przeciętnie żyli około 62 lata. Nieco dłużej, bo około 66 lat, żyli duchowni (Furtak, 1937, s. 42).

³² „Darmoś, męzny ZajęcZku azardował życie!
Stawiano na twą sławę zewsząd sidła skrycie.
Szczęśliwy! Gdy krwią własną, gdy szlachetną blizną
Mogłeś dowieść, że byłeś szczerze za ojczyzną” (Kołłataj, 1993d, s. 124).

wciąż nieudane próby odzyskania majątku skonfiskowanego w latach 1792–1795, doprowadziły do nawrotu depresji. Jednak gdy tylko pojawiła się nowa szansa działania, rzucił się w wir pracy. W październiku 1809 roku przygotował dla Stanisława Kostki Zamojskiego, prezesa Rządu Centralnego Wojskowego Tymczasowego Obojga Galicji, memoriał *Postrzeżenia nad ustawą konstytucyjną Księstwa Warszawskiego*. Starął się również zwrócić uwagę na zły stan edukacji w Galicji. Z tą myślą przygotował rozprawę *Jaki zamiar rząd mieć może w ustanowieniu systematycznego dozoru nad edukacją*, którą chciał zainteresować księcia warszawskiego Fryderyka Augusta.

Dość szybko przeszedł Kołłątaj od teoretycznych rozpraw do praktycznego działania. Za wstawiennictwem Mikołaja Horodyńskiego, kierującego resortem oświaty, Zamoyski powierzył mu reorganizację Akademii Krakowskiej. Tu historia znowu się powtórzyła. Tak jak w czasach Komisji Edukacji Narodowej trzeba było w dość krótkim czasie dostosować Akademię do nowych potrzeb edukacyjnych³³. Z niewiarygodną energią, jak na wiek i stan zdrowia, Kołłątaj zabrał się za ponowną reformę ukochanej szkoły. I tak jak na Wołyniu pracował, nie afiszując się z tym. Wszystkiemu oficjalnie patronował Horodyński.

Podobnie jak za czasów Komisji Edukacji Narodowej zaczął od uporządkowania spraw prawnych i finansowych Akademii. W tym celu napisał *Urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej dnia 2 grudnia*, w którym zagwarantował jej autonomię i zwierzchność nad szkołami w Galicji. Jednak taki stan rzeczy nie mógł mieć miejsca, gdyż wszystkie ministerstwa i resorty galicyjskie podporządkowano analogicznym władzom Księstwa Warszawskiego. W ten sposób resort oświaty Galicji trafił pod zarząd Izby Edukacyjnej. Stanisław Kostka Zamoyski, tak jak i inni przedstawiciele władz, liczyli na pewną autonomię Galicji, a Kołłątaj nie akceptował koncepcji i organizacji szkolnictwa Izby Edukacyjnej, czemu dawał jawnie wyraz, ignorując, a nawet bojkotując rozporządzenia Izby. W swej niechęci posunął się aż do napisania zjadliwego pamfletu *List JP Pedantowicza do Suflerowicza*.

Szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak niechętnie, wręcz wrogo odnosił się do prac Izby Edukacyjnej, trzeba zwrócić uwagę na nową sytuację polityczną i społeczną. Kołłątaj został aresztowany wraz z końcem wolnej Rzeczypospolitej. Czas zawirowań, zmian spowodowanych przechodzeniem w inne, zaborcze struktury polityczne i społeczne, organizacji szkolnictwa spędził w więzieniu, a więc nie doświadczył ich bezpośrednio, na własnej skórze.

³³ Podobnie jak w czasach Komisji Edukacji Narodowej, tak i teraz Akademia była w stanie upadku. Od stycznia 1795 roku, gdy dostała się pod rządy austriackie, odebrano jej niektóre budynki i archiwum, rozgrabiono księgozbiór biblioteki i pomoce naukowe, sprowadzono niemieckich profesorów i wprowadzono łacinę jako język wykładowy obok niemieckiego, zerwano też związki ze szkołami niższego szczebla, zakazując posyłania do nich nauczycieli wykształconych w Akademii. Tak więc Akademia była bez należytego zaplecza naukowego, z niskim poziomem nauczania i nikłą liczbą studentów. Z perspektywy stolicy Księstwa Warszawskiego wydawała się nieużyteczna, zbędna i nawet zaczęto się zastanawiać nad jej likwidacją.

Lata spędzone na Wołyniu, chociaż niezwykle aktywne i twórcze, też przebiegały w swego rodzaju izolacji. W tym czasie od 1795 do 1807 roku życie w tej części Europy zmieniło się tak bardzo, że Kołłątaj chyba nie mógł się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Został w nią właściwie „wrzucony”. Nie zmieniał się i nie dojrzewał razem z nią. A przy tym będąc człowiekiem starszym – miał prawie sześćdziesiąt lat – cierpiał na właściwe temu wiekowi przypadłości, lęki i obawy przed nowym. Był też niezwykle przywiązany do swych dawnych dzieł. To, co wypracował podczas działalności Komisji Edukacji Narodowej, wydawało mu się najdoskonalsze. Nie był w stanie zrozumieć, że w nowej rzeczywistości politycznej i społecznej tamte rozwiązania nie mają racji bytu. Odrzucał i krytykował wszystko i wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób odstąpili od ideałów Komisji. Najlepiej to widać w jego stosunku do Samuela Bogumiła Lindego, o którym napisał, że póki „trudził się słownikiem mowy polskiej i prawidłami etymologii tej mowy, zasługiwał na szacunek wielu, [...] lecz gdy [...] podniósł śmiałą rękę na ustawy Komisji Edukacyjnej wzgardziłem nim” (PAU, Kraków, sygn. 10296). Być może do głosu doszła też urażona ambicja Kołłątaja. Na czele Izby Edukacyjnej jako prezes stanął Stanisław Kostka Potocki, z którym Kołłątaj był skonfliktowany od 1794 roku³⁴, a on sam był znowu na uboczu, niedoceniony. Nie otrzymał żadnej znaczącej funkcji w Księstwie Warszawskim, a liczył na to.

Niemniej jednak starał się jak najlepiej, według swego mniemania, przysłużyć się samej Akademii Krakowskiej. W nowej sytuacji Akademia, podporządkowana Izbie Edukacyjnej, traciła stopniowo przyznane jej w *Urządzeniu Szkoły Głównej...* przywileje. Najpierw odebrano jej kontrolę nad niższymi szkołami w Galicji, które podporządkowano dozorem szkolnym. Następnie ograniczono uprawnienia Rady Szkoły Głównej³⁵, aby rok później rozwiązać ją. W tej sytuacji Hugo Kołłątaj i profesorowie, którzy go popierali, a była to znakomita większość akademików, postanowili bronić Akademii u samego Fryderyka Augusta. W maju 1810 roku, gdy władca wizytował szkołę, wystąpił mowy Józefa Sołtykiewicza *O stanie Akademii Krakowskiej od jej założenia w r. 1347 [!] aż do teraźniejszego czasu*, w której gloryfikowano Kołłątaja, przedstawiano go jako reformatora z czasów Komisji Edukacji Narodowej i męża opatrnościowego.

Jesienią tego roku sam Kołłątaj, mimo ciągłych kłopotów ze zdrowiem – ataków podagry, pojechał do Dreżna, aby osobiście przedstawić sytuację szkoły. Przygotował specjalnie dla Fryderyka Augusta *Projekt ogólnego szkolnictwa w Księstwie Warszawskim*, w którym zawarł również opis organizacji

³⁴ Wzajemna niechęć Kołłątaja i Potockiego datowała się od 1794 roku, kiedy to Kołłątaj prawdopodobnie zaciągnął dług pod zastaw majątku Potockiego, oczywiście nie informując go o tym i przywłaszczył sobie jego kolekcję medali (Tokarz, b.d., t. I, s. 42).

³⁵ Szkoła Główna – nazwa Akademii Krakowskiej nawiązująca do tradycji Komisji Edukacji Narodowej, kiedy to pełna nazwa brzmiała: Szkoła Główna Królestwa Polskiego, w odróżnieniu od uniwersytetu w Wilnie, nazywanego Szkołą Główną Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Akademii, wyraźnie nawiązując do struktury z czasów Komisji Edukacji Narodowej. Mimo zjednania sobie przychylności wpływowych na dworze saskim osób, np. ministra hrabiego Ludwiga Senffta von Pilsach, i odbytych kilku audiencji, bywania na obiadach u Księżnej Warszawskiej Marii Amalii Augusty³⁶, nie osiągnął właściwie niczego, gdyż 31 października 1810 roku Fryderyk August całkowicie podporządkował Akademię Izbie Edukacyjnej. Niepowodzenie to Kołłątaj odebrał bardzo osobiście³⁷, niemalże jak atak na własną osobę. Zadziwiający był jego upór w walce o sprawy Akademii³⁸, równie zadziwiające było niezrozumienie, a może niechęć zrozumienia warunków politycznych. Trudno jednoznacznie określić, co wpłynęło na taką postawę. Czy tylko niechęć do Izby Edukacyjnej, czy może wiek Kołłątaja i wszystkie wynikające z tego konsekwencje. To niepowodzenie, jak i wszystkie wcześniejsze, przełożyło się od razu na stan zdrowia, tak że na blisko rok wycofał się z życia publicznego.

W latach 1809–1811 Hugo Kołłątaj był aktywny nie tylko na rzecz Akademii. W tym czasie pomagał biskupowi krakowskiemu Andrzejowi Gawrońskiemu przy przygotowywaniu dokumentów i pism z żądaniem zwrotu majątku kościelnego oraz konkordatu. Co do tego ostatniego dokumentu nie był przekonany. Uważał, że sytuacja polityczna temu nie sprzyja, ale przede wszystkim nie ma takiej konieczności. I że tak naprawdę „duchowieństwu Księstwa w pomysłach konkordatu nie chodziło o przeprowadzenie ugody z Rzymem, ale «o zrzucenie ze swego karku konstytucji i kodeksu Napoleona». Według niego – rządy państw zaborczych powinny były przekonać wszystkich raz na zawsze, że Stolica Apostolska nie zerwie stosunków z państwem katolickim” (Tokarz, b.d., t. II, s. 198).

W tych latach Kołłątaj był również bardzo aktywny naukowo. 5 marca 1809 roku został przyjęty w poczet Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Pracował nad dwoma niezwykle wartościowymi, będącymi nie tylko

³⁶ „Zawezwano go następnie do królowej, zaproszono na obiad dworski, przed obiadem przedstawiono Infantce. Podczas obiadu i po obiedzie cała rodzina królewska wdała się z nim w ożywioną rozmowę. Król wypytywał go o jego rodzinę i jej początki. «Królowna nagadała wiele rzeczy grzecznych», księżniczka Elżbieta, siostra króla, mówiła z nim długo o nieszczęściach Polski i stracie Ignacego Potockiego. Rozmowa trwała tak długo, że schorowany Kołłątaj zaledwie mógł się utrzymać na nogach. W końcu król kazał przynieść na drugie piętro jego lektykę, na której zniesiono go z pałacu” (Tokarz, b.d., t. II, s. 219).

³⁷ Jednak nie można powiedzieć, by wizyta w Dreźnie była zupełnie bezowocna. Udało się bowiem Kołłątajowi odzyskać część dawnych godności i majątków. Fryderyk August przywrócił mu kanonię krakowską z *praestimonium* Raciborowice oraz nadał kustodię sandomierską, oddano mu też wieś Michałowice. Co prawda z objęciem dóbr miał trochę problemów ze względu na dzierżawców, niemniej jednak odzyskiwał dawny status.

³⁸ Jeszcze raz Kołłątaj staje w obronie Akademii jesienią 1811 roku. Razem z profesorem Sebastianem Girtlerem i sekretarzem Michałem Szymańskim próbuje przekonać przybyłego na sejm Fryderyka Augusta do zmiany decyzji. Przy okazji podjął kolejne starania o odzyskanie dalszych części skonfiskowanego majątku i chociaż miał poparcie wpływowych ludzi, jak Czartoryscy i Zajączek, to tym razem nic nie wskórał.

opisem faktograficznym, lecz także analizą i interpretacją wydarzeń, dziełami: *Stanem oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III* i *Pamiętnikiem o stanie duchowieństwa*. Niestety prace nad nimi przerwała jego śmierć 28 lutego 1812 roku.

Ostatnie 10 lat życia Hugona Kołłątaja to czas dość niezwykły. Zmagał się w tym okresie nie tylko ze zdrowiem, lecz także z samotnością i izolacją (internowanie w Moskwie), pokonywał tysiące kilometrów (podróż m.in. na Wołyń, do Moskwy, Drezna), a mimo to zachował siłę i hart ducha. Nie załamując się (poza krótkimi momentami pojawiającej się depresji), gdy tylko nadarzała się możliwość, pracował na rzecz społeczności. Czy było to tworzenie Gimnazjum Wołyńskiego, reforma Akademii Krakowskiej, czy też prace naukowe (*Nil desperandum*, *Opisanie miasta Moskwy*, *Stan oświecenia w Polsce...*) myślał o ich przydatności. Oczywiście czasem rozumiał tę przydatność po swojemu, nie uznając realnych warunków, jednak zawsze starał się być użyteczny. Być może właśnie ta potrzeba bycia przydatnym sprawiała, że chociaż obiektywnie był człowiekiem starym, to jednak w swoich subiektywnych odczuciach nigdy tak się nie czuł.

Teksty źródłowe

Dziennik księdza Hugona Kołłątaja, 1882, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, s. 464–480.

F. Kojasiewicz (op.), *X. Hugona Kołłątaja listy w przedmiotach naukowych*, Drukarnia Uniwersytecka, Kraków.

Kołłątaj H., 1993a, *Do ziemi ojczystej*, [w:] P. Żbikowski, *Poezje więzienne Hugona Kołłątaja*, Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”, Wrocław.

Kołłątaj H., 1993b, *Sadząc żołądz w ogrodzie stołpieckim 1804 roku*, [w:] P. Żbikowski, *Poezje więzienne Hugona Kołłątaja*, Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”, Wrocław.

Kołłątaj H., 1993c, *Kołłątaj Do W... D... o przyjaźni*, [w:] P. Żbikowski, *Poezje więzienne Hugona Kołłątaja*, Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”, Wrocław.

Kołłątaj H., 1993d, *Moje smutki podczas długiej niewoli w Josefstadzie*, [w:] P. Żbikowski, *Poezje więzienne Hugona Kołłątaja*, Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”, Wrocław.

Kołłątaj H., 1844a, *II Kolegium Bazyliarskie*, [w:] F. Kojasiewicz (op.), *X. Hugona Kołłątaja listy w przedmiotach naukowych*, Drukarnia Uniwersytecka, Kraków.

Kołłątaj H., 1844b, *Projekt urządzenia Gimnazjum Wołyńskiego w mieście Jego Imperatorskiej Mości Krzemieńcu i wszystkich innych szkół w guberni wołyńskiej zaprowadzić się mających, podany do najwyższego potwierdzenia od wizytatora nadzwyczajnego szkół trzech guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej*, [w:] F. Kojasiewicz (op.), *X. Hugona Kołłątaja listy w przedmiotach naukowych*, Drukarnia Uniwersytecka, Kraków.

Bibliografia

Bois J. P., 1996, *Historia starości*, Wydawnictwo Marabut, Warszawa.

Buczek K., 1995, *Dzieciństwo i młodość Hugona Kołłątaja*, [w:] I. Szybiak (red.), *Z dziejów edukacji w Polsce XVIII wieku*, Wydawnictwo Żak, Warszawa.

Buczek K., 1999, *Z prac Hugona Kołłątaja nad organizacją gimnazjum wołyńskiego w latach 1803–1806 w świetle korespondencji z Tadeuszem Czackim*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. 39.

- Buczec K., 2007, *Hugo Kołłątaj i edukacja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Chodakowska J., 2004, *Gimnazjum i Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu (1805–1832)*, [w:] S. Makowiecki (red.), *Krzemieniec Ateny Juliusza Słowackiego*, Biblioteka Narodowa, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Dudkova R., 1965, *Uniwersytet Jagielloński w czasie Księstwa Warszawskiego*, Ossolineum, Wrocław.
- Furtak T., 1937, *Kilka zagadnień z demografii historycznej szlachty polskiej*, t. 6 [w:] F. Bujak, J. Rutkowski (red.), *Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych*, Skład główny: kasa im. J. Mianowskiego. Instytut popierania polskiej twórczości naukowej, Warszawa–Lwów.
- Groicki B., 1958, *Obrona wdów i sierot*, [w:] K. Koranyi (red.), *Artykuły prawa majdeburskiego; Postępek sądów około karania na gardle; Ustawa płacej u sądów / Bartłomiej Groicki*, Warszawa.
- Janik M., 1913, *Hugo Kołłątaj*, Księgarnia Gubrynowicza i syna, Kraków.
- Kulko C., 2009, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Wydawnictwo DiG, Warszawa.
- Linde S. B., 1812, *Słownik języka polskiego*, Drukarnia XX Pijarów, Warszawa.
- Łętowski L., 1852, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, Kraków.
- Rewski Z., 1953, *Zagadnienia sztuki w działalności Hugona Kołłątaja*, Ossolineum, Wrocław.
- Tokarz W., b.d., *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja*, t. I–II, Akademia Umiejętności, Kraków.
- Żbikowski P., 1993, *Poezje więzienne Hugona Kołłątaja*, Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”, Wrocław.
- Żbikowski P., 2004, *Hugo Kołłątaj – współtwórca Gimnazjum Wołyńskiego*, [w:] S. Makowiecki (red.), *Krzemieniec. Ateny Juliusza Słowackiego*, Biblioteka Narodowa, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.